Nro 453.

KURYER POLSKI



WARSZAWA

Piątek dnia 18 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józef HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Do Boga prośba Polaka.

Nieprzyjaciół naszych szyki,
Jak chmura czernią się zdala,
Wściekle podnosząc okrzyki,
Już dział paszcze grom zapala,
Z dymów błyska ogień w koło,
Wszędzie groźnych kolumn czoło,
Okrytych ciemną kurzawą,
Walkę rozpoczyna krwawą,
Lecz choć pocisk zgubny warczy,
Idzie Polak w bój ochoczy,
Pierś mu służy zamiast tarczy,
Oręż krwią swych wrogów broczy,
Ani go głębokie rany,
I chełm grotem potrzaskany,
Wstrzymać zdolne są na chwilę,
Bo poprzysiągł Bogu, sobie,
Nieustąpić wrogów sile,
Wolność okupić ojczyzny,
Przez poświęcenia i blizny,
Lub z nią razem legnąć w grobie.
O Boże błagamy Ciebie,
Rzuć łaskawém na nas okiem,
Wesprzyj Twój naród w potrzebie,
Ta krew płynąca potokiem,
Te mogiły, te zwaliska,
Z których szczelin ogień błyska,
Twoje ołtarze świątynie,
Dawniéj świetne, dziś w perzynie,
Te jęki, szerokie łony,
Lud ginący z nędzy głodu,
W imieniu Twego narodu,
O pomstę wzywają Ciebie.
Prosiemy Ciebie o Panie,
Skiń twą prawicą! a w chwili,
Tych co nas srodze gnębili,
Nawet śladu nie zostanie,
Lub jeśli nam przeznaczono,
Uledz wrogom z Twojéj woli,
Naród Twój błaga w pokorze,
Przenieś go na Twoje łono,
Litościwy Wielki Boże,
Bo śmierć słodsza od niewoli! C.

— Dowiedzione prawdy matematyczne, kiedy się sprzeciwiały ślepemu i szkolnemu nałogowi, potrzebowały wieków, ażeby były pojęte. Kopernik i Gallileusz doznawali ciężkiego prześladowania za życia: a wnuki wnuków stawiają im dopiéro pomniki. Nie dziw więc, że najprostsze prawdy polityczne, zwolna bardzo trafiają do przekonania zastarzałych gabinetów. Powstanie Polski, powinno było być hasłem, zjednoczenia się wszystkich dworów Europy, dla pokonania dumy i dworującéj potęgi, tak zwanego olbrzyma północy. Prussy i Austrja które piérwsze stoją nad przepaścią, piérwszy też krok uczynić, radziła im przezorność, radził dobrze zrozumiany interes. Ale monarchowie ludów sąsiednich, obciążeni wiekiem, zatrwożeni tylu klęskami, tylu burzami początku 19 wieku, wolą ostatnie dni obojętnego żywota, przedrzymać w zaciszu na wytargowanych tronach i cieszyć się łaskawą przyjaźnią potężnego cara. Przed grożącą przyszłością zamykają oczy; teraźniejszość oceniają wedle niedostatecznych wyobrażeń przeszłości, a przeszłość,

minęła dla nich bez nauki, zostawiła tylko po sobie ślady przerażenia i obawy. Nie masz życia, nie masz siły duchowéj, u ludzi którzy kierują przeznaczeniem narodów! Zmartwiała, zakamieniała dzisiejsza polityka!... A ludy.... jęczą jeszcze pod systematem obskurantyzmu, nie wiedzą co jest życie publiczne, nie znają jego potrzeb, i zamykają się w ciasnych egoizmu komorach. Spojrzyjcie przecie na rozwiniętą chorągiew swobody Francuzów, zwróćcie oczy na bohatérską Polskę, która nie liczy, nie kombinuje, ale rzuca się do strasznéj walki, zaufana w świętości sprawy i we własnych siłach: czas już zawołać z poetą: „*Finissons en, le monde est assez vieux.*“

—Dochodzą nas wiadomości, że były vice-prezydent Lubowidzki, osiadł we Wrocławiu, założył tam bióro szpiegowskie, urządził osobną dla siebie z Berlinem pocztę, i czynną utrzymuje z ambassadorem moskiewskim korrespondencją. On to kommunikuje wszystkie nasze dzienniki, sporządza nad nimi glossy, przypiski, objaśnienia, i *antiquo modo*, wyprawia nawet wysłańców, dla szpiegowania co się u nas dzieje. Zwracamy uwagę władz krajowych, na tę łotrowską jaskinią, i wzywamy je o sprawdzenie przytoczonych faktów, z całą ścisłością, jakiéj okoliczności teraźniejsze wymagają.

—Ze szkodą dla sprawy publicznéj, daje się spostrzegać, że wszyscy szlachetnym pobudzeni zapałem, całe myśli zwracają ku wojnie, i bezpośrednim, widocznie z takową połączonym potrzebom. Cała zaś administracja, policja nawet sądowa, prawna i jawna (bo innéj nigdy nie przypuszczamy) zdają się, jakby w zawieszeniu zostawać. Sądownictwo zupełnie obumarło: zasady *juristitii* dotąd są wahające i niepewne: wedle postanowienia byłego dyktatora, miał być w miesiąc projekt w tym przedmiocie izbom sejmowym przedstawiony: wiadomo nam, że nieco późniéj projekt ten wygotowano; kommissje go nawet przejrzały: a przecież dotąd prawa nie widzimy. Exekucja wyroków słaba, i nieskuteczna. Przy takich wypadkach politycznych, stosunki handlowe mocnego doznały wstrząśnienia. Trybunały handlowe jednak nie bardzo regularnie czynne. Wszystkie gałęzie systematu towarzyskiego ściśle z sobą powiązane: ich harmonja stanowi prawdziwą siłę, i dostarcza obfitych żywiołów wojnie. Szlachetniejsza czasem jest posługa, mniéj głośna a równie użyteczna. Wyborny duch narodu, szlachetność wszystkich serc polskich, i ten instynkt zachowawczy sprawia, że dotąd żadnego rzeczywistego nie widzieliśmy nieporządku, ale obowiązkiem jest obywatelskim wzywać do pilnego czuwania, nawet nad drobniejszémi z piérwszego wejrzenia przedmiotami.

—Na Pragę przybyło kilkunastu włościan z okolic Kobyłki, Rossjanie ich przepuścili. Donoszą, że wszystkie wsie są spustoszone; nie ma żadnego pożywienia, w każdéj chacie leży ranionych i chorych po kilkunastu Rossjan, cierpią głód i nie mogą być opatrzeni przez lekarzy; w Okuniewie ma leżéć 3000 nieprzyjaciół.

Wczoraj wyszedł do obozu 3ci szwadron jazdy warszawskiéj, równie odznaczający się doborem ludzi i koni, jak dwa piérwsze. Do odchodzących czule przemówił szanowny prezydent miasta, Węgrzecki. Młodzi wojownicy pożegnali stolicę okrzykiem: «Niech żyje ojczyzna!»

Dziś Rada municypalna installowaną jest przez ministra spraw wewnętrznych. Obowiązkiem jéj czuwać nad dobrém miasta, kontrollować urzędników miejskich, rozkładać ciężary publiczne i w dzisiejszych okolicznościach dzielić prace urzędu municypalnego, który jest czystą władzą wykonawczą. Bezpośrednio zaraz po installacji, Rada wybierze sobie prezesa. Ustanowienie téj obywatelskiéj władzy rokuje wielkie korzyści, jest wreszcie przywróceniem dawnych zwyczajów polskich i przywilejów miejskich, jest nadto podstawą do przyszłego systematu municypalnego, tyle pożądanego, we wszystkich narodach wolnych.

Wczoraj dość licznie zebrała się publiczność w Teatrze Narodowym, na przedstawienienie «Wiśliczanek» opery zasłużonego kompozytora w naszym kraju szanow. Elsnera; po skończeniu sztuki, odśpiéwano podwakroć *marsz wojenny*, kompozycji Karola Kurpińskiego, który się bardzo podobał. Wywołano P. Kurpińskiego i P. Muszyńskiego, który w śpiéwie przewodniczył.

List z Krakowa w tych dniach odebrany, donosi, że w bliskości tego miasta stoi 4,000 wojska austrjackiego i 12 armat. Inny list donosi, że w Wiedniu niedawno gdy w teatrze dworskim przedstawiano dzieło sceniczne, w którém jest rola Polaka, gdy aktor przedstawiający tę rolę ukazał się w kontuszu, publiczność zabrzmiała oklaskami wołając: «brawo mężni.» W loży znajdował się ambassador Tatyszczew, ukazał się on, a natychmiast zaczęto sykać.

W pamiętnéj bitwie pod Grochowem d. 25 lutego oddział Legji pieszéj Litewsko-Wołyńskiéj miał także udział pod dowództwem walecznego pułkownika Kwiatkowskiego. Jeżeli widok tryumfów i bohatérstwa starego żołniérza polskiego w podziwienie nas wprawia, tedy na niemniejszą zasługuje chwałę, męztwo i poświęcenie się bez granic młodych ochotników. Jako naoczny świadek widziałem dzielną młodzież wspomnionéj legji w liczbie 200 znoszącą z rozkoszą przez dni wiele trudy obozowe na piérwszéj linji bojowéj. Od początku bitwy legja stojąc w assekuracji armat, wytrzymywała z zimną krwią najtęższy ogień działowy przez godzin kilka. Po odebranym rozkazie zająwszy poniżéj stanowisko, dała szczęśliwie ognia do oddziału kiryssjerów na łeb do zguby lecących, których reszta pozostała, wpadła na wolnych strzelców i tam grób ostateczny znalazła. W końcu bitwy utraciła legja kilku ludzi od ognia kartaczowego, którym mocno rażona, dała jednak dowody wytrwałości w boju, jaką stary tylko żołniérz okazać jest w stanie. Miło mi jest oddać tę sprawiedliwość młodzieży litewskiéj, która dotąd przez nikogo w pismach publicznych niezostała domieszczoną. — J. *Zambrzycki,* oddz. partyzantów.

Paryzki dziennik humorystyczny «Figaro» odznacza się wielką życzliwością dla sprawy polskiéj. Nie znajdziesz jednéj stronnicy, na któréjby nieprzypominał Francuzom świętego obowiązku wspierania dawnych braci oręża. W jednym z ostatnich numerów umieścił satyryczny artykuł téj treści:

Wśród powodzi topniejącego śniegu i ciemności nocy, stoi żołniérz polski na straży. Spuścił broń krwią najezdników obmytą; słucha pilnie szumu borów, w które się ukrył nieprzyjaciel, i duma o poległym na polu chwały przyjacielu, o jutrzejszéj bitwie i bliskiém szczęściu ojczyzny. Nagle chwyta za karabin:

— Kto idzie?
— Nieprzyjaciel.
— Z jakiego narodu?
— Moskal.
— Czego od nas chcesz?
— Zniszczyć was.
— Jak liczne szyki wasze?
— Około pięćkroćstotysięcy. — Odszedł. Niedługo:
— Kto idzie?
— Brat.
— Jakiego kraju?
— Francuz.
— Czego chcecie w tych stronach?
— Wspierać was.
— Wielu was jest?
— Dwudziestu.

W niedawno wyszłym w Londynie dzienniku pod tytułem: *Journal of a nobleman* znajduje się rozmowa xięcia *de Ligne* ze znakomitym jednym Rossjiskim dyplomatykiem o Polsce, w czasie kongressu Wiedeńskiego. Między innemi Rossjanin powiedział: Polacy niemogą zapomniéć świetnych czasów swojéj historji, żądają, ażeby ich kraj napowrót odzyskał dawne znakomite niezależne położenie swoje, które pod Batorym, Zygmuntem i Sobieskim w Europie zajmował, zapominając zupełnie o nadzwyczajnych zmianach zaszłych od tego czasu w świecie politycznym, mianowicie zaś zapominając o obecném swojem jeograficzném położeniu, które czyni zupełnie niepodobnem aby się znowu na dawnym stopniu znaczenia postawić mogli. Polska raz już z nami połączona musi poprzestać na losie który względem jéj politycznego bytu zapadł. Gdybyśmy jéj dozwolili niepodległości zupełnéj, zrobiliśmy się przeto zupełnie Azyatyckiem państwem, cofać się zaś żadnym sposobem nie możemy. Na to odpowiedział xiąże *de Ligne*: „Burke między swemi uwagami nad podziałem Polski wyrzekł, że gwałt ten sprawców jego wiele kosztować będzie, zapomniał zaś dodać, że i tym co koniecznie usiłują Polskę wziąść w swoją opiekę wyjdzie to na złe. Napoleon wmieszanie się swoje do interessów P o l s k i przypłacił utratą korony. Spodziewam się, że Alexandrowi lepszy los przygotowanym został; wszystko jednak zależy od przedsięwzięcia stosownych środków, i od ustalenia takowych. Naród obdarzony tak wielkiém czuciem samodzielności może być zwyciężonym ale nigdy ujarzmionym. Przemoc oręża może ich pozbawić zwycięztwa, ale jedynie tylko wspaniałomyślna i sprawiedliwa polityka może ich sobie zjednać. Na to odpowiedział Rossjiski

polityk:“ Bądź xiąże przekonanym, że Polacy nigdy niebędą mieli powodu użalać się na naszą politykę. Skoro przeczytają ten manuskrykt konstytucji, na którym znajduje się pełno własnoręcznych dopisków Cesarza, przekonają się że niczego więcéj nieżądamy jak sprawiedliwego względem nich postępowania. Jest to przygotowana ustawa rządowa. Będą mogli potém sądzić, czyli szczere i wspaniałe uczucia tego monarchy, niepowinny być brane za rękojmią jego dobrych zamiarów. Instytucie zaręczone Polsce w téj ustawie zapewnią całéj Europie niezachwiany pókój. Xiąże de Ligne. „Jeżeli podstawa téj budowy jest w miarę jéj dosyć mocną, możecie sobie wszystko obiecywać, w przeciwnym razie wszystkiego się lękać macie.

Xiąże de Ligne, znał dobrze wszystkie intrygi dworów, układających się na kongressie Wiedeńskim: on jeden nigdy nie ufał szczerości i pięknym słówkom Alexandra: widział pod przysięgami uroczyście danemi, chytrze knowane zamiary: widział także, że Polska musi powstać, i że ten tylko mógł na jéj stateczne przywiązanie, i ztąd wynikającą siłę rachować, ktoby szlachetnie i szczerze losy swoje z jéj losem powiązał, ktoby szanował jéj uczucia, jéj przeszłość, jéj nadzieie. Rossja sama zerwała węzeł, dwóch ludów, któryby je do wspólnego szczęścia i potęgi doprowadził: Rossjiski rząd nie umiał pojąć polskich uczuć narodowości i niepodległości: car północy, chciał zamalgamować dwa ludy, różną mające przeszłość i przyszłość: chciał niepodobieństwa. Łatwo ztąd wyniknąć może, co znakomity mąż *xiąże de Ligne* przewidywał: „Rossja niesprawiedliwém postępowaniem z Polską, przygotowała sobie upadek.“

W tych dniach obywatel jenerał Giełgud, dał piękny przykład dowódzcom wojsk naszych, a obecnym rozrzewniający widok swego obywatelstwa. — Na placu przed bankiem osobiście rozdawał krzyże walecznym żołnierzom z pułku 7 linjowego. Rycerze ozdobieni przystępowali koleją do swego dowódzcy, a szanowny jenerał, podając każdemu prawicę, każdego uściskał serdecznie i w kilku pochlebnych wyrazach oddawał cześć jego cnocie.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

W Paryżu znowu pareset robotników zebrało się i krzyczało, o chléb i robotę: usiłowali przejść do Palais-royal, i w ogrodzie drzewo wolności postawić: ale policja i gwardja narodowa rozpędziła ich natychmiast. Dowódzców pochwycono.

We Francji projekt do prawa o wyborach prawie domierza swojego końca, są tylko jeszcze spory o ustanowienie czynszu wyborczego.

Nie potwierdzają się wcale wieści o zmianie francuzkiego ministerjum. Niektórzy mniemają, że izby nie będą rozwiązane ale tylko odroczone.

W Metz utworzył się komitet polski. Początkowe, energiczne i patrjotyczne jego działania, (jest bowiem patrjotyzmem wspiérać sprawę Polaków), pomyślne przyniosły skutki. Dotychczas zebrano 10,000 fr. składki.

Pan Alex. Bouet sierżant starszy gwardji narodowéj w Brest, złożył na ręce prezydenta komitetu polskiego summę 2846 fran. w imieniu swych współobywateli.

Sprostowanie. W wczorajszym Nrze K. P. na stronnicy 340 szpalcie drugiéj, wiérszu 13 od góry, zamiast donieść, czytać należy *dowieść.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616